

Kazanie O. Grzegorza Mockiewicza SI wygłoszone dnia 25.02.2011 r na Mszy św. O 18.00 w Kościele św. Andrzeja Boboli przy Placu Kościeleckich 7 w Bydgoszczy.

Jest październik 1981 roku godzina 6.15, Dzwonek do drzwi. W drzwiach stoi Ojciec Czesław, zapraszam oczywiście do środka, Ojciec mówi; **przyszedłem tylko na chwilę**.

Wyciąga z kieszeni tę książeczkę. „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza a Kempis i mówi; **jedziesz dzisiaj do jednostki wojskowej czytaj ją sobie. Ona jest przeznaczona zasadniczo dla osób zakonnych, ale warto ją czytać ona Ci będzie pomocą. Nie pomylił się!**

Życie dla Chrystusa, dla Innych było Jego życiową domeną! **Kim był O. Czesław?**

Spróbuję przybliżyć Wam bracia i siostry życie kapłana, szaleńca Bożego w 4 odsłonach..

1 To Jego więź z Chrystusem.

Powiedział kiedyś; „Wszyscy jesteśmy powołani do świętości. Nie musimy jednak kopiować wzorów świętych uznanych przez kościół. Każdy ma swoją własną drogę życia”.

Dla wielkiej rzeszy bydgoszczan ich historia życia związana jest z O. Czesławem i ośrodkiem oazowym w Suchej.

Ojciec należał do tych kapłanów, którzy mieli dzieci. Każdy z nas jak tu jesteśmy ma lub miał biologicznego Ojca, natomiast duchowym Ojcem był dla nas O. Czesław i to do ostatnich chwil swojego życia. **Czerpał bowiem** swoje siły z Tabernakulum.

Co nas fascynowało w tym ukochanym przez nas kapłanie?

Jego miłość do Chrystusa, przykład zaufania, zawierzenia Matce Bożej. Mówił że „najkrótszą drogą do Jezusa jest Maryja”.

Ojciec był człowiekiem pełnym poświęcenia dla innych. Troszczył się o dusze ludzi zagubionych, chorych, samotnych.

Nie jednego człowieka wydobyl z opresji, grzechu, rozpaczy, ukazując mu Jezusa Dobrego pasterza, który zna swoje owce, który jest kochający, przebaczący, a któremu jak mawiał Ojciec zawsze można Nagadać.

Niósł ukojenie, nadzieję, wlewał serca odwagę do dźwignia codziennego krzyża.

Wiele godzin spędzał w kaplicy zarówno domowej jak i tej w Suchej, stodole, czy hoteliku.

Mówił mi, że trzeba stawiać na Chrystusa, trzeba do Niego przychodzić, powierzać Mu wszystkie swoje sprawy, całe swoje życie, z Jezusa czerpać siłę do kapłańskiej służby.

Mówił, że musimy szukać autentyzmu Ewangelii.

Odsłona 2 Praca w Bydgoszczy

Jak sięgam pamięciom do lat osiemdziesiątych to w każdą środę kaplica Matki Bożej była pełna młodzieży, która po Mszy Świętej adorowała Pana Jezusa obsiadając wkoło ołtarz.

Od 1981 roku swoją działalność pod bacznym okiem Ojca Czesława rozpoczął Klub Inteligencji Katolickiej, **w 1984** powstaje wspólnota Odnowy w Duchu świętym i Duszpasterstwo Akademickie Arka prowadzone przez Ojca.

Ostatnią inicjatywą duszpasterską była praca w zakładzie karnym w Potulicach.

Co roku Ojciec organizował rekolekcje ewangelizacyjne, Triduum paschalne i dni wspólnoty..

Miał też zacięcie muzyczne. Działał zespół muzyczny. Przy współpracy studentów z akademii muzycznej tworzył śpiewnik.

Pod osłoną nocy na pięciolinii wprowadzał nuty a potem złożony przez siebie śpiewnik oddawał do druku. /Była to oczywiście praca poza cenzurą w tzw. drugim obiegu/

Natomiast wiosną i jesienią skutecznie zachęcał do wyjazdów weekendowych do SUCHEJ aby przygotować ośrodek do letnich rekolekcji.

Gdybym miał młodym ludziom powiedzieć jakim człowiekiem był Ojciec Czesław? To na przykładzie współczesnych bohaterów kinowych odpowiedział bym! że miał w sobie coś z; Ostatniego Samuraja, Gladiatora i Ostatniego Mohikanina.

Odsłona 3 Ośrodek rekolekcyjny w Suchej

Wyjazdy wiosenno- jesienne do Suchej jednoczyły młodzież przy wspólnej pracy.

Wyciąganie gwoździ z desek, malowanie łóżek, sprzątanie domu, kopanie ogrodu, rąbanie drewna, i wiele innych prac na „Rancho”.

Św. Paweł w 2 Liście do Tymoteusza napisał” Nie dał nam Bóg ducha Bojaźni, ale mocy, miłości i trzeźwego myślenia”.

Ojciec uczył młodych ludzi myślenia i obserwacji, działając poprzez przykład a nie przez deklaracje. „**Mówił że** łatwo jest stawiać wymagania innym a nie sobie”. Że, „Na słowa ludzi stać ale na czyny już niewielu”.

Czasami formacyjnie musiał zczyścić, ale jak mawiał „**lepiej bite niż zdechłe**”.

Dla wielu młodych jezuitów pomagających Ojcu w wakacyjnych turnusach był przykładem ofiarnego, **zdecydowanego i zaangażowanego formatora** i pasterza.

Przejeżdżali do Suchej klerycy z obu naszych polskich prowincji.

Mamy świadomość tego, czego dokonał, przez przeszło 30 lat przystosowując gospodarstwo P. Glamowskich na ośrodek rekolekcyjno-oazowy.

Najważniejsze jednak dla większości z nas były indywidualne rozmowy, spowiedzi, kierownictwo duchowe, którego **nie sposób**.... ogarnąć, ... a które bardzo często odbywały się nocami po całym dniu pracy.

Ci którzy przyjeżdżali do Suchej czuli się jak u siebie, wszak wcześniej część siebie zostawiali przyjeżdżając do pracy.

Ojciec, Panie; Aniela, Maryla i Janka byli zawsze bardzo gościnni. Nikt nie wyjechał z Suchej głodny. Ojciec dbał o człowieka, powtarzał, że łaska buduje na naturze najedzonej i wyspanej”.

Zawsze też oprowadzał gości pokazując im co już udało się zrobić i jakie jeszcze ma plany. **Cieszył się**, że ośrodek nabiera wyglądu i funkcjonalności. **Zasze chciał abyśmy w Suchej odnaleźli Boga**. Kim jeszcze był ten Boży kapłan?

Był budowlanem, wyrabiał pustaki, z których później stawiał salę kominkową, wiatę.

W ciągu 2 dni postawił małe osiedle domków letniskowych jakie otrzymał od zakładów chemicznych Zachem.

Modyfikował projekty budowlane, przesunął lampę uliczną zyskując dodatkowe metry kwadratowe powierzchni użytkowych.

Miał swoje ulubione zwierzątka, które regularnie karmił.

Wiosną odbywał się w Suchej kontrolowany wysiew nasion a jesienią, wykopki buraków i marchwi, oraz szatkowanie i kisenie kapusty.

Załadowana po dach główkami kapusty **syrena Bosto** wzbudzała u szatkujących **przerażenie!!**

Był też malarzem, pamiętam jak do późnych godzin nocnych w sobotę tuż przed północą wykonywał ostatnie ruchy pędzla malując klatkę schodową w starym domu.

Wielu z nas korzystało z baterii słonecznej, która wykonana według projektu Ojca podgrzewała wodę do prysznicu.

Czerpał ze źródła, a, że jedno szybko się wyczerpywało, poszedł w głąb na 35 m wierząc drugą studnię, która służy do dziś.

Niesamowite kochani, jak uczestnicy rekolekcji uczyli się oszczędzać. **½ litra wrzątku** starczało na umycie głowy, umycie się a i niektórzy w swojej doskonałości potrafili jeszcze zrobić pranie.

Był zapalonym harcerzem. Na jednym z turnusów, podczas gdy uczestnicy już spali, On wraz z grupą animatorów, rozbijał wojskowy namiot przewidując deszcz.

Gdy wbito ostatniego śledzia deszcz zaczął padać.

Podczas tej akcji wielu animatorów zdobyło szereg sprawności.

Ojciec docenił ich wkład pracy. Wysłał jednego z animatorów do piekarni do P. Maryli po gorący chleb. Cała ucztą skończyła się grubo po 1 w nocy.

Jeszcze jeden epizod. W Suchej już podczas turnusów robiono wiele zapraw. Półki ugięły się pod stoikami i wciąż brakowało miejsca.

Gdy kilku zaprawionych w boju animatorów montowało dodatkowe półki nagle pojawił się Ojciec. W dość wojowniczym tonie zapytał; **Co wy tu robicie?**

Padła szybka zdecydowana odpowiedź; Zakładamy półki. Ojciec dopytywał dalej; **Ale jak wy to robicie?** Padła odpowiedź; Zgodnie z Ojca planami.

Ojciec na to; **No to dobrze, róbcie**. Żadnych planów nie było ale półki zamontowane spełniły swoje przeznaczenie.

Odśłona 4 Ostanie 5 miesięcy w Bydgoszczy

W sierpniu ubiegłego roku Ojciec przybywa do Bydgoszczy gdzie poddaje się operacji biodra. Potem trafia do Osielska. Następnie do Smukały, potem kolejna operacja w drugim szpitalu i pobyt rehabilitacyjny w Smukale.

Trafia ponownie do szpitala gdzie podejmuje decyzję o powrocie do Gdyni.

W tym okresie ogromna rzesza ludzi, dla których Ojciec Czesław był bliski odwiedzała Go, opiekowała się nim, dokarmiła, kilka osób **czuwało także i w nocy**.

Ojciec powiedział kiedyś; „**że jeśli ktoś nie potrafi powiedzieć dziękuję to znaczy, że Duch św. do Niego nie dotarł.**

Dlatego już dzisiaj dziękuję wszystkim którzy nieśli pomoc Ojcu. Szczególnie tym, którzy byli na 1 linii frontu.

Pamiętamy jak podczas swojego złotego jubileuszu kapłaństwa i życia zakonnego Ojciec prosił nas, tu w kościele „pomóście dźwigać mi ten krzyż”.

Dla wielu z nas pobyt Ojca w Bydgoszczy był czasem takich rekolekcje w życiu codziennym.

Ojciec codziennie starał się odprawiać Mszę świętą, modlił się z innymi pacjentami.

Pamiętam, jak będąc jeszcze sprawnym fizycznie udawał się w różne części miasta aby nieść Chrystusa chorym i odprawić u nich Mszę świętą.

Do niektórych docierał co tydzień.

Będąc na łóżku szpitalnym, podał mi w szpitalu im., Bizuela adres i telefon i poprosił abym udał się do chorego który leży sparaliżowany, bo jak mówił trzeba go pojednać z Bogiem.

Odszedł kapłan, jezuita który był budowniczym miasta Bydgoszczy. **Budował z żywych kamieni**, jakim jest każdy z nas. Budował żywy kościół. Kościół który ma swoją kontynuację w domowym kościele, tysiącach rodzin,

Odnowie w Duchu Św., i więźniach.

Poprzedzili Ojca na wieczną oazę, P. Aniela, P. Roman Glamowski, Bernadeta, Danka, i wielu innych.

Moi Drodzy aby ta najważniejsza, **duchowa posługa**

O. Czesława nie poszła w zapomnienie, zamierzamy wydać książkę.

Było to pragnieniem Ojca, który będąc w bydgoskich szpitalach przez ostatnie miesiące podejmował ten temat z wydawcą udzielając mu cennych wskazówek. Dlatego na konto mailowe; wujosi@wp.pl proszę nadsyłać swoje świadectwa.

Na zakończenie posłużę się maksymą, którą Ojciec często powtarzał; „Życie mamy jedno i drugi raz tego życia z poprawkami przeżywać nie będziemy” „Spotkamy się na wiecznej oazie w niebie”. Ojciec stanął przed Bogiem i zdał rachunek ze swojego życia. Czy ja tu i teraz jestem przygotowany tak jak On na spotkanie z Bogiem?